Lautréamont

Na motywach *Pieśni Maldorora*
w przekładzie Macieja Żurowskiego

Lautréamont

SNY

Scenariusz Mariusz Treliński, Agnieszka Lipiec-Wróblewska

STUDIO

Drzeworyt Méndez Magariñosa; jedyna wiarygodna podobizna poety

Wspomnienia Paula Lespès'a, spisane w 1927 roku (fragmenty)

Poznałem Ducasse'a* w 1864 roku w gimnazjum w Pau. Był ze mną i z Minvielle w klasie retoryki tego samego roku. Mam jeszcze przed oczyma tego wysokiego, szczupłego młodzieńca, o nieco przygarbionych plecach, bladej cerze, długich włosach spadających ukosem na czoło, ostrym głosie. W jego wyglądzie nie było nic pociągającego.

Zwykle był smutny i milczący i jakby skupiony w sobie. Dwa czy trzy razy opowiadał mi z pewnym ożywieniem o zamorskich krajach, gdzie żyło się swobodnie i szczęśliwie.

Często, w sali lekcyjnej, spędzał całe godziny opierając się łokciami o blat ławki, z czołem wspartym na dłoniach i wzrokiem utkwionym w klasykę, której w ogóle nie czytał; widać było, że był pogrążony w marzeniach. Wraz z moim przyjacielem Minvielle sądziliśmy, że to nostalgia i że jego rodzice najlepiej by zrobili, gdyby go sprowadzili do Montevideo.

W szkole wydawał się być kilkakrotnie żywo zainteresowany lekcjami Gustawa Hinstin'a, świetnego nauczyciela retoryki, wychowanka Szkoły Ateńskiej. Bardzo gustował w Racinie i Corneille'u, a przede wszystkim w *Królu Edypie* Sofoklesa. Niezwykle piękna wydawała mu się scena, w której Król Edyp, poznawszy wreszcie straszną prawdę, krzyczy z bólu i, z wyłupanymi oczyma, przeklina przeznaczenie. Żałował jednak, że Jokasta nie dopełniła miary tragicznego okrucieństwa zadając sobie śmierć na oczach wszystkich.

Uważaliśmy go w szkole za umysł kapryśny i marzycielski, ale w gruncie rzeczy za dobrego chłopca, nie wykraczającego poza średnią poziomu wykształcenia, prawdopodobnie z powodu opóźnień w nauce. Pewnego dnia pokazywał mi kilka wierszy, pisanych na swój własny sposób. Na tyle na ile mój brak doświadczenia pozwalał mi to ocenić, rytm wydawał mi się cokolwiek dziwny, a zamysł niejasny.

W gimnazjum, na lekcjach retoryki i filozofii Ducasse, o ile wiem, nie wykazał żadnych specjalnych zdolności matematycznych czy geometrycznych, których zachwycające piękno wychwala z entuzjazmem w *Chants de Maldoror* (*Pieśniach Maldorora*). Lubił jednak bardzo przyrodę. Świat zwierząt niezwykle pobudzał jego ciekawość. Widziałem, jak długo podziwiał kruszczycę o żywym, czerwonym kolorze, którą znalazł w gimnazjalnym parku na południowej przerwie.

Jest jedno wspomnienie, które, jak sądzę, powinienem przywołać. W 1864, przy końcu roku szkolnego, Hinstin, który często zarzucał Ducasse'owi to, co nazywał przesadą myśli i stylu, przeczytał jego wypracowanie.

* Izydor Ducasse: prawdziwe nazwisko Lautréamonta

Zdjęcie klasy retoryki bez Izydora Ducasse

Pierwsze, bardzo podniosłe zdania wzbudziły w nim najpierw wesołość, ale szybko się rozzłościł. Ducasse nie zmienił swego sposobu wyrażania, lecz go szczególnie nasilił. Skorzystał z okazji, by zgromadzić, z przerażającym przepychem epitetów, najbardziej odrażające obrazy śmierci. Było tam pełno połamanych kości, rozwleczonych wnętrzności, krwawiącego i zmiażdżonego ciała.

Hinstin, doskonały klasyk, którego przenikliwa krytyka nie pozwalała umknąć żadnemu uchybieniu dla dobrego smaku, sądził, że jest to rodzaj wyzwania rzuconego klasycznemu nauczaniu, żart nie na miejscu zrobiony nauczycielowi. Wbrew swej zwykłej pobłażliwości, ukarał Ducasse'a kozą. Kara ta głęboko zraniła naszego kolegę, skarżył się na nią z goryczą tak mnie jak George'owi Minvielle. Nie próbowaliśmy mu uzmysłowić, jak bardzo przebrał miarę.

Ducasse odczuwał wyjątkową niechęć do łacińskich wierszy.

Pewnego dnia Hinstin dał nam do przetłumaczenia heksametrem, fragment dotyczący pelikana z *Rolla* Musset'a.

Ducasse dał gwałtownie wyraz swej irytacji.

Po co to wszystko? — powiedział mi. Po to, żeby zniechęcić do łaciny.

Były, jak sądzę, rzeczy, których nie chciał zrozumieć, by niczego nie stracić ze swych antypatii i ze swej pogardy.

Od ukończenia gimnazjum w 1865 roku nie widziałem Ducasse'a.

Ale kilka lat później otrzymałem w Bayonne *Pieśni Maldorora*. Był to niewątpliwie egzemplarz pierwszego wydania z 1868 roku. Żadnej dedykacji. Ale styl, dziwne pomysły zderzające się czasami, jakby w jakimś zamęcie, kazały mi przypuszczać, że ich autorem nie mógł być nikt inny niż mój szkolny kolega.

Świadectwo Alberta Lacroix, wydawcy *Pieśni Maldodora*

Ducasse przybył do Paryża, by studiować tam w Politechnice lub w szkole górniczej. W 1867 zajmował pokój w hotelu przy ulicy Notre-Dame-des-Victoires 23. Zatrzymał się tam po powrocie z Ameryki. Był to wysoki mężczyzna, brunet, bez zarostu, nerwowy, porządny i pracowity. Pisał jedynie nocą, siedząc przy pianinie. — Deklamował, wykuwał zdania, biorąc frazy wraz z akordami. Ten sposób tworzenia doprowadzał lokatorów hotelu do rozpaczy, zrywani często na równe nogi, nie mieli wątpliwości, że zadziwiający muzyk słowa, rzadki kompozytor zdań, uderzając w klawiaturę, szukał rytmu literackiej instrumentacji.

Nic z tego, co zostało wydrukowane w 20 lat po śmierci Ducasse'a nie mogło być sprawdzone, choć było później często wykorzystywane:

— Gomez de la Serna: „W zimne i deszczowe dni paryskie Ducasse pisał i rozmyślał w pokoju, w którym łóżko pozostawało niezaścielone aż do wieczora. Miał wynajęte pianino, to był jego cały luksus".

— Andre Malraux: „Lautréamont ledwie co jadł, pracował tylko w nocy, po grze na pianinie, pił tyle kawy, że gorszyło to właściciela hotelu".

— Philippe Soupault: „Pisał jedynie nocą, siedząc przy pianinie. Umeblowaniem bardzo ciemnego pokoju było łóżko, dwie walizki pełne książek i proste pianino. Pił wielkie ilości kawy. Deklamował swe zdania wybijając długie akordy. Ten sposób pisania doprowadzał do rozpaczy lokatorów hotelu zrywanych często w nocy na równe nogi."

Tłum. Anna Zarzycka

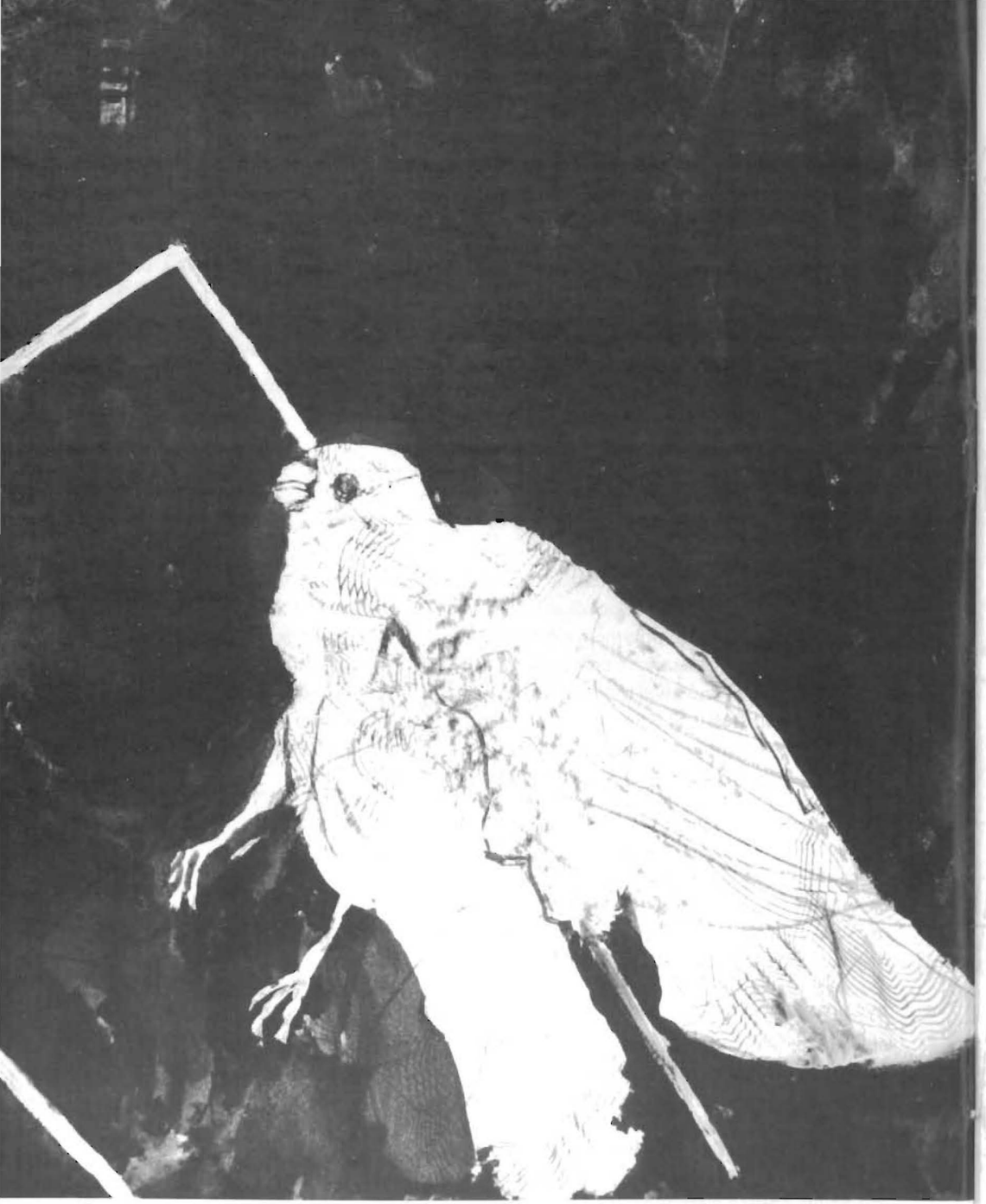

Rysunki Andrzeja Majewskiego

Opinie o Lautréamoncie i jego twórczości

Śmiech ust przeciętych brzytwą (A. Camus)

Czarny archanioł, rażony gromem, niewypowiedzianie piękny... (M. Maeterlinck)
Maskarada głupoty, szampański bełkot (R. Faurisson)

Poeta wyjący (P. Verlaine)

Proklamacja wszystkiego, co fermentuje gwałtownością i gwałtem, zmysłowe i seksualne, czerwonoskóre i przedpotopowe w stworzeniu piszącym... (A. Thibaudet)

Archetyp dzieła genialnego (M. Maeterlinck)

Powiedzmy szczerze: geniusz szalony (R. de Gourmont)

Skąd pomysł, żeby to wydać literatom, w i e p r z o m? (A. Breton)

Grafoman (R. Faurisson)

Czytając Maldorora, wstydzę się mej twórczości (A. Gide)

Fermentacja bladego krętka (M. Maeterlinck)

Dysydent rozumu, wariat (A. Thibaudet)

Pustynia konformizmu, równie ponura jak Harar (A. Camus)

Chciałbym uczcić Lautréamonta godnym jego hymnem wdzięczności (R. Crevel)

Nie ponoszę żadnej odpowiedzialności za rozgłos, którym on się cieszy (A. Thibaudet)

Nie mam prawa i nikt nie ma prawa (słyszycie panowie? — moi świadkowie czekają) oceniać pana hrabiego, Pana de Lautréamont nie ocenia się! Spotykając go, należy mu składać ukłon do samej ziemi (P. Soupault)

Bunt ma swoich dandysów i swoich lokai (A. Camus)

Jeżeli istnieję, nie jestem kimś innym (Lautréamont)

Portrety imaginacyjne Lautréamonta

Valloton

Salvador Dali

Hatim Elmekki

Pastor

lautréamont

...Jestem synem mężczyzny i kobiety, jak słyszę.
To mnie dziwi... Myślałem, że czymś więcej!

Eugène Delacroix (ilustracja do *Fausta* Goethego)

Francisco Goya, *Saturn pożerający swe dzieci* (fragment)

...Podobnie jak psy, chcę nieskończoności...

Jeżeli nie możecie płakać oczami, płaczcie ustami. Gdyby i to było niemożliwe, płaczcie moczem; tak czy owak, podkreślam, że jakiś płyn jest konieczny, aby złagodzić oschłość, jaką ma w swym łonie śmiech o rysach wyciągniętych ku tyłowi.

Jestem brudny. Gryzą mnie wszy. Świnie, kiedy na mnie patrzą, dostają wymiotów. Strupy i wypryski trądu obrosły mi ciało, pokryte żółtawą ropą. Nie znam wody rzek ani rosy obłoków. Na moim karku, jak na stercie gnoju, rośnie grzyb o baldaszkowatych szypułkach. Siedząc na bezkształtnym meblu, nie ruszyłem się od czterech stuleci. Moje nogi zapuściły w ziemi korzenie i tworzą aż do brzucha rodzaj bujnej wegetacji, pełnej ohydnych pasożytów, która nie będąc jeszcze roślinnością, już nie jest ciałem. Ale moje serce bije.

Na motywach *Pieśni Maldorora*
w przekładzie Macieja Żurowskiego

Lautréamont SNY

Scenariusz Mariusz Treliński, Agnieszka Lipiec-Wróblewska

Reżyseria *Mariusz Treliński*
Scenografia *Andrzej Majewski*
Kostiumy *Zofia de Ines*
Choreografia *Emil Wesołowski*
Nakrycia głowy i charakteryzacja *Zofia Hejne-Bregulla*
Konsultant muzyczny *Małgorzata Przedpełska*

W przedstawieniu wykorzystano fragmenty muzyki Ludwiga van Beethovena, Nino Roty, Erica Satie, Richarda Wagnera

Asystent reżysera *Agnieszka Lipiec-Wróblewska*
Asystenci scenografa:
Dorota Banasik-Bielska, Joanna Medyńska, Kasper Kokczyński
Światło *Marek Dawid*

Inspicjent Maciej Popławski
Sufler Olga Karoń

MALDOROR	Jan Peszek, Włodzimierz Press
AUTOR	Wojciech Malajkat
POKOJÓWKA	Gabriela Kownacka
MATKA	Teresa Budzisz-Krzyżanowska, Irena Jun
OJCIEC / BÓG	Jacek Jarosz
WŁOS / SAMICA REKINA	Anna Chodakowska
BANKIER	Krzysztof Majchrzak
ANIOŁ	Aleksander Wysocki
MERVYN	Paweł Iwanicki (PWST)
MARIO	Piotr Polk
LOHENGRIN	Grzegorz Emanuel
GRABARZ	Piotr Bajor
GRABARZE	Katarzyna Trzcińska Dariusz Jakubowski Krzysztof Strużycki
PROSTYTUCJA	Magdalena Gnatowska
ŚWIETLIK	Krzysztof Strużycki
WESZ	Mariusz Ostrowski (Szkoła Baletowa)
INSPEKTOR	Stanisław Brudny
HOTELARZ	Andrzej Blumenfeld
LEKARZ	Józef Wieczorek
POLICJANCI	Jerzy Dominik Tomasz Taraszkiewicz
DWÓR MALDODORA	Marta Dobosz, Magdalena Gnatowska Aleksandra Justa, Katarzyna Trzcińska Jerzy Dominik, Grzegorz Emanuel Dariusz Jakubowski, Waldemar Kownacki Krzysztof Strużycki, Piotr Szwedes Tomasz Taraszkiewicz

Prapremiera 22 listopada 1992

Kronika życia Lautréamonta (Izydora Ducasse)

1809 12 marca: narodziny Franciszka Ducasse, ojca Izydora, w Bazet, na północy Tarbes (Hautes-Pyrénées). Rodzina właścicieli ziemskich.

1821 19 maja: narodziny Jacquette Davezac, matki Izydora, w Sarniquet, sąsiedniej wsi.

1839 Franciszek Ducasse wyjeżdża do Montevideo (Urugwaj), jak wiele tysięcy jego rodaków z tego regionu. Jacquette Davezac, jak się wydaje, przybywa do tego samego miasta w 1841 r.

1846 21 lutego: ślub kościelny Franciszka Ducasse i Jacquette Davezac, udzielony w konsulacie francuskim.
4 kwietnia: narodziny Izydora Ducasse w Montevideo. Został ochrzczony dziewiętnaście miesięcy później, (16 listopada 1847 r.).

1847 śmierć (prawdopodobnie samobójcza) matki Izydora, Jacquette Ducasse.

1851 2 grudnia: we Francji, zamach stanu Ludwika-Napoleona Bonaparte, który w rok później zostaje cesarzem Napoleonem III.

1851 lipiec: Izydor Ducasse, po dwóch miesiącach podróży przybywa do Francji. W październiku rozpoczyna naukę w liceum w Tarbes w klasie szóstej, potem piątej i czwartej. Jego wyniki są dobre, choć nie olśniewające.
W 1862 opuszcza liceum w Tarbes i, prawdopodobnie, bierze lekcje prywatne w celu nadrobienia dwóch lat.

1863 październik: rozpoczyna naukę w liceum w Pau, w klasie retoryki, potem filozofii. Jego profesorem retoryki jest Gustaw Hinstin, kolegami Paul Lespés i Georges Minvielle.

1865 sierpień: czy Izydor Ducasse otrzymał świadectwo dojrzałości? Nie znaleziono żadnych śladów jego nazwiska w archiwach uniwersyteckich. W ciągu dwóch następnych lat musiał przebywać w Tarbes.

1867 21 maja: prefektura Hautes-Pyrénées wydaje mu paszport do Montevideo. 25-go wsiada na statek w Bordeaux.
Koniec roku: według wspomnień Lacroix, pierwszego wydawcy Ducasse'a wraca on do Francji i mieszka w Paryżu, w hotelu na ulicy Notre-Dame-des-Victories.

1868 sierpień: publikacja *Pieśni Maldorora* (pieśń I), bez nazwiska autora.
15 września: publikacja I pieśni w dwumiesięczniku *Jeunesse*, pod pseudonimem Épistémon.

1869 publikacja *Pieśni Maldorora* (I-VI), pod pseudonimem hrabia de Lautréamont, w Brukseli.

1870 luty: Ducasse przenosi się na ulicę Vivienne.
wiosna: Ducasse zamieszkuje w hotelu przy ul. Faubourg — Monmartre 7.
wrzesień: oblężenie Paryża (w czasie wojny francusko-pruskiej); upadek monarchii i proklamacja Republiki.

24 listopada: Izydor Ducasse umiera o ósmej rano, na rue Faubourg-Monmartre nr 7. „Przyczyna śmierci nieznana" — jak stwierdza akt zgonu. Następnego dnia zostaje pochowany na Cmentarzu Północnym. Po wygaśnięciu rocznej koncesji ciało przeniesiono do grobu zbiorowego.
Zostały po nim tylko *Pieśni Maldorora*, *Poezje* (wydane w 1920 r.) i sześć listów.

...Stał się on już dla Francuzów klasykiem, ale nieobowiązkowym. Niemiłosiernie przeciągał wszystkie struny swojej poezji, toteż miał i nadal miewa czytelników zdecydowanie opornych. Nie wytrzymujący jego ekscesów mogą sobie powiedzieć, że są w dobrym towarzystwie, ponieważ obojętnie lub niechętnie przyjęli go Valéry, Thibaudet, Camus, Caillois. Kto wytrzymuje, musi mu przyznać miejsce obok Mallarmégo i Rimbauda, których nawet przewyższył — mówiąc językiem Pieśni Maldorora — „niebywałą rozpiętością skrzydeł", bez wysiłku obejmujących przestrzeń między Wielką Improwizacją i nadrealizmem.

Maciej Żurowski

Faksymile listu Lautréamonta
z 23.X.1869 do jego wydawcy Verboeckhovena.
Drugie zdanie listu brzmi: *Opiewałem zło,
jak to czynili Mickiewicz, Byron, Milton, Southey,
A. de Musset, Baudelaire itd.*

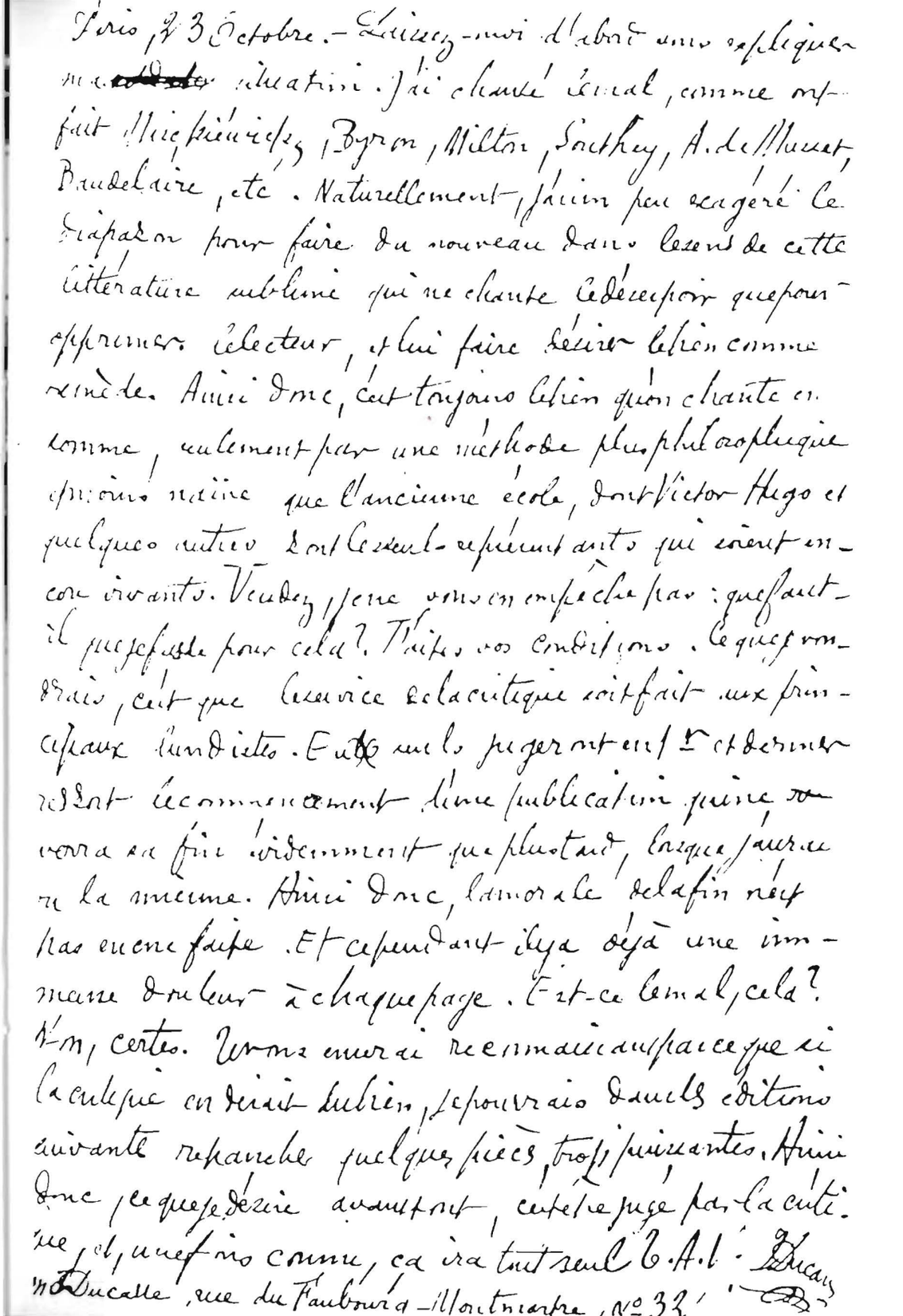

CENTRUM SZTUKI STUDIO
IM. STANISŁAWA IGNACEGO WITKIEWICZA, 00-901 Warszawa Pałac Kultury i Nauki

Dyrektor artystyczny i naczelny
JERZY GRZEGORZEWSKI

Wicedyrektorzy
Maria Czapigo, Krzysztof Kosmala

Pracownia akustyczna
Roman Puchalski, Andrzej Srebrzyński

Pracownia elektryczna
Remigiusz Siek, Paweł Srebrzyński, Tomasz Sokołowski

Pracownia krawiecka damska
Krystyna Pogorzelska

Pracownia krawiecka męska
Antoni Frączek, Henryk Michalski

Pracownia modelatorska
Ireneusz Sołtysiak

Pracownia perukarska
Teresa Chmielewska, Lucyna Kudajczyk

Pracownia stolarska
Seweryn Luboradzki, Grzegorz Białek

Pracownia ślusarska
Ryszard Lipiński

Pracownia tapicerska
Wiesław Dalba

Garderoby
Barbara Bańkowska, Wiesława Kostewicz, Maria Szokało

Zespół montażystów
Grzegorz Aniołek, Zbigniew Romankiewicz, Wojciech Haraszkiewicz
Krzysztof Skórski, Marek Świgoński, Grzegorz Zielski

Kierownik administracji Halina Tomczak
Organizacja pracy artystycznej Jolanta Boniewicz-Wójcicka
Biuro obsługi widzów Ryszard Jakubisiak, Bogumiła Michalska

Redakcja programu Ewa Bułhak
Opracowanie graficzne Krzysztof Jerominek

Zdjęcia Zygmunt Rytka

Bilety indywidualne i zbiorowe sprzedaje KASA TEATRU w poniedziałki od 12^{00} do 18^{00}.
od wtorku do piątku od 12^{00} do pół godziny po rozpoczęciu spektaklu;
w soboty, niedziele i święta od 14^{00} do rozpoczęcia spektaklu.
Rezerwacja telefoniczna — tel. 200-211 w. 2941 lub 2987.
Biuro obsługi widzów — tel. 202-102.
Automatyczna informacja o repertuarze czynna całą dobę — tel. 202-102.

Wydawca CENTRUM SZTUKI STUDIO, listopad 1992

Druk: Wydawnictwo WarSawa
ul. Gen. W. Andersa 1
Tel. 31-16-36
Drukarnia 635-93-94